

Świat według Trumpa: wizja polityki zagranicznej nowej administracji USA

Andrzej Kohut

20 stycznia Donald Trump został zaprzysiężony na 47. prezydenta Stanów Zjednoczonych. W tygodniach przed inauguracją swojej kadencji miał szereg kontrowersyjnych wypowiedzi sugerujących chęć przejęcia kontroli nad Grenlandią, Kanałem Panamskim i Kanadą, nie wykluczył przy tym użycia siły. Blisko współpracujący z prezydentem Elon Musk wzmacniał na platformie X jego przekaz, a dodatkowo zaatakował rządzących laburzystów i premiera Wielkiej Brytanii oraz otwarcie wyraził swoje poparcie dla radykalnie prawicowej partii AfD przed nadchodzącymi wyborami do Bundestagu.

Nowy prezydent USA chętnie odwołuje się do politycznego realizmu, ale łączy go z elementami polityki ekspansjonistycznej. Próbuje też implementować biznesowe praktyki w relacjach z innymi państwami. Aktywność Muska na arenie międzynarodowej, choć może wynikać z innych założeń i celów, częściowo wpisuje się w linię Trumpa.

Polityczny realizm i amerykańska mocarstwowość w polityce Trumpa

Podstawą myślenia przywódcy USA o polityce zagranicznej jest założenie, że słabnąca pozycja tego państwa w świecie wynika z faktu, iż Waszyngton w ostatnich dekadach pozwalał się wykorzystywać zarówno przez partnerów i sojuszników, jak i przez oponentów. W wymiarze gospodarczym globalizacja sprawiła, że wiele zakładów przemysłowych znalazło się poza granicami Stanów Zjednoczonych, co negatywnie wpłynęło na sytuację amerykańskich pracowników. W sferze bezpieczeństwa Trump niejednokrotnie krytykował sojuszników, którzy przez lata w ograniczonym zakresie inwestowali we własną obronność, a dzięki ochronie zapewnianej przez Waszyngton mogli przeznaczać więcej środków na budowę państwa dobrobytu. Negatywnie odnosił się również do amerykańskiego „interwencjonizmu”, który doprowadził do dwóch „niekończących się” wojen w Afganistanie i Iraku. Ze względu na to, że Trump krytykował dotychczasową politykę USA mającą na celu podtrzymanie liberalnego porządku w relacjach międzynarodowych, często bywa on nazywany izolacjonistą. W rzeczywistości jednak jego wypowiedzi i działania w obszarze polityki zagranicznej wskazują na nieco inne założenia.

Podobnie jak wielu krytyków obecnego globalnego zaangażowania USA, prezydent odwołuje się do realizmu w polityce zagranicznej. Według zwolenników tej szkoły Stany Zjednoczone powinny się kierować przede wszystkim własnym interesem i bezpieczeństwem. Kwestionują oni istnienie ładu międzynarodowego opartego na wartościach i instytucjach. Wskazują również, że największe mocarstwa będą dążyć do budowy własnych stref wpływu. Nawiązanie do realizmu pojawiło się już w *Strategii bezpieczeństwa narodowego*,

podpisanej przez Trumpa w 2017 r., a ten proponowany zwrot w polityce zagranicznej USA wyrażało hasło „America First”. Z realizmu czerpie też zaplecze intelektualne Trumpa (zob. [Architekci „America First” i potencjalne konsekwencje wyboru Trumpa dla bezpieczeństwa europejskiego](#)). Za przejaw takiego podejścia ze strony samego prezydenta można uznać jego zrozumienie dla rosyjskiego sprzeciwu wobec perspektywy członkostwa Ukrainy w NATO.

Drugim elementem myślenia Trumpa o polityce zagranicznej jest antyinterwencjonizm. Polityk niejednokrotnie przedstawiał siebie samego jako pokojowego prezydenta – tego, który kończy wojny, zamiast je zaczynać. Podczas swojej pierwszej kadencji dążył do wycofywania amerykańskich żołnierzy z operacji zagranicznych (rozpoczął ten proces w Afganistanie). W konfrontacji z adwersarzami preferuje natomiast narzędzia ekonomiczne – cła, sankcje czy wojny technologiczne – co pokazała jego polityka wobec Chin. Nie oznacza to jednak ograniczania roli Sił Zbrojnych USA. Przeciwnie, już w latach 2017–2021 Trump odwoływał się do koncepcji „pokoju poprzez siłę” (*peace through strength*). Zakłada ona, że posiadanie potęgi militarnej jest najlepszą gwarancją pokoju, ponieważ zniechęca wrogie państwa do działań wymierzonych w Stany Zjednoczone.

Retorykę Trumpa charakteryzuje też nostalgia za przeszłością i chęć uczynienia Ameryki „znowu wielką”. W polityce zagranicznej objawia się to pragnieniem powrotu do ekspansjonistycznej polityki, jaką Stany Zjednoczone prowadziły na przełomie XIX i XX wieku. W takiej optyce mieści się zakup terytoriów od innych państw jako sposób na powiększenie własnego obszaru. USA postępowały tak w przeszłości – kupiły terytorium Luizjany od Francuzów (1803), Alaskę od Rosjan (1867), a fragment obecnej Arizony i Nowego Meksyku od Meksyku (1854). Ideową podstawę amerykańskiej ekspansji na zachód stanowiła sformułowana w połowie XIX wieku teoria przedstawiająca taki rozwój terytorialny jako „oczywiste przeznaczenie” Stanów Zjednoczonych (*Manifest Destiny*). Odwoływanie się do tej tradycji w polityce USA może także służyć Trumpowi do mobilizowania opinii publicznej w kraju, którą od lat konfrontuje się raczej z wizją słabnącej pozycji Stanów Zjednoczonych na świecie.

Biznesowa kultura w dyplomacji i brak zaufania do instytucji

Ważną rolę w politycznych decyzjach Trumpa może odgrywać jego biznesowa przeszłość – w niej ma swoje źródło jego transakcyjne podejście do relacji z innymi państwami. Zdaniem prezydenta Stany Zjednoczone powinny zawierać korzystniejsze umowy handlowe niż do tej pory (czego wyrazem była renegocjacja NAFTA w czasie jego pierwszej kadencji), a pomoc militarna dla partnerów i sojuszników nie powinna być bezwarunkowa i automatyczna. Biznesowe podejście Trumpa przekłada się też na jego styl negocjacyjny, w którym często radykalna propozycja początkowa stanowi raczej punkt wyjścia do rozpoczęcia rozmów niż ostateczny cel. W takim kluczu można odczytywać chęć zakupu Grenlandii, przejęcia Kanału Panamskiego czy groźby nałożenia ceł na poszczególne państwa.

Pierwsza kadencja Trumpa pokazała jego nieufność do instytucji międzynarodowych, wielostronnych porozumień i multilateralnych organizacji, a także preferencje dla relacji bilateralnych. Wiąże się to również z jego silnym przekonaniem o własnej skuteczności w kontaktach z przywódcami innych krajów. W latach 2017–2021 efektem tego rodzaju myślenia były dwa spotkania Trumpa z liderem Korei Północnej Kim Dzong Unem. Obecnie zaś prezydent wysyła sygnały dotyczące ewentualnego dwustronnego spotkania z

Władimirem Putinem czy wizyty w Chinach.

Relacje byłych współpracowników Trumpa sugerują, że ma on ograniczoną wiedzę na temat stosunków międzynarodowych. Przed objęciem urzędu prezydenta w 2017 r. nigdy nie sprawował żadnej funkcji związanej z dyplomacją. Ocenę jego rzeczywistych intencji w polityce zagranicznej utrudnia typowy dla niego sposób komunikacji: jego deklaracje często są przerysowane i celowo prowokacyjne. W dodatku Trump uznaje, że nieprzewidywalność przynosi mu korzyść, ponieważ utrudnia oponentom odczytanie jego zamiarów. Podobna strategia przyświecała Richardowi Nixonowi – określono ją „teorią szaleńca”.

Rola Muska w polityce zagranicznej Trumpa

Realny wpływ Muska na politykę USA stanowi jedną z największych niewiadomych nadchodzącej administracji. Biznesmen wsparł Trumpa w czasie kampanii wyborczej, angażując się finansowo i osobiście. Od czasu wyborów wielokrotnie sygnalizował swoją zażyłość z nowym prezydentem. Ten z kolei ogłosił, że Musk wraz z innym politykiem i biznesmenem – Vivekiem Ramaswamym – pokierują Departamentem Efektywności Rządu. Obecnie taki podmiot nie istnieje i nie jest pewne, czy rzeczywiście powstanie w ramach administracji. Musk miał wpływ na nominacje do nowej administracji i na posunięcia polityczne samego Trumpa (sprzeciw wobec kompromisowego prowizorium budżetowego, wynegocjowanego w Izbie Reprezentantów). Ponadto może oddziaływać na amerykańską opinię publiczną dzięki platformie X, której jest właścicielem i najpopularniejszym użytkownikiem. Wydaje się zatem, że będzie mógł wpływać również na kształt polityki zagranicznej USA, bezpośrednio doradzając prezydentowi. Musk może angażować się też osobiście, o czym świadczy jego obecność podczas rozmowy telefonicznej z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim czy spotkanie z wiceprezydentem Chin (obecny był wtedy także wiceprezydent J.D. Vance).

Działania Muska w Europie mogą być próbą powtórzenia sukcesu, który udało mu się osiągnąć w Stanach Zjednoczonych poprzez wsparcie finansowe i medialne sprzyjających mu sił politycznych. Ewentualne powodzenie wspieranych przez niego radykalnych ugrupowań zwiększyłoby jego oddziaływanie na sytuację w poszczególnych państwach i w Unii Europejskiej. Pozwoliłoby też wpływać na kształt krajowych i unijnych regulacji dotyczących jego przedsiębiorstw.

Dla administracji Trumpa współdziałanie z Muskiem w polityce wobec Europy może się okazać istotne. Jeśli miliarder pozostanie jednym z jego najbliższych współpracowników, nie obejmując jednocześnie oficjalnej funkcji, będzie dysponował większą swobodą działania, pozwalającą mu wpływać na opinię publiczną w Europie w sposób niedostępny dla amerykańskiej dyplomacji. Promując i wspierając bliższe prezydentowi siły polityczne, może stopniowo przyczyniać się do budowy koalicji protrumpowskich rządów. To zaś będzie osłabiać Unię Europejską i ułatwiać amerykańskiemu przywódcy rozwijanie relacji bilateralnych z jej członkami.